

Szkoda energii?

Grając przeciwko mistrzowskim tuzom często popełniamy błąd zaniechania. Sądzymy, że nie ma sensu liczyć na błąd znakomitego przeciwnika. Szkoda tracić energii.

Najsukuteczniejsi gracze czyhają na błąd każdego, zawsze i wszędzie. Mistrzem w tym elemencie jest Mahmood Zia. Gdy tylko dostrzeże, że przeciwnik skazany jest na wygranie gry drogą, którą podąża, natychmiast stara się otworzyć przed nim jeszcze jedną furtkę – na przykład poprzez wyrzucenie niepotrzebnej figury.

Najbardziej popularną metodą wymuszania błędów jest „przeciągałka”. Aby była skuteczna, musimy, niby mimochodem, dokładnie oglądać zrzutki przeciwników. A jeśli tylko lekko zbłądzą, już ich nie wypuścić.

Finał Mistrzostw Świata Par. Tu już nie ma łatwych przeciwników.

Spotykamy się na parę z niedalekiego kraju, stosującą metody zbliżone do polskich. Przyjechali tu walczyć o medal. Łatwo skóry nie oddadzą.

W założeniach popartyjnych otwieram 1BA z kartą: ♠ A6 ♥ AW2 ♦ KD5 ♣ D9843. Partner nieskutecznie pyta o starsze czwórki i 3BA kończy tę „oryginalną” licytację.

Po wiście (czwarta najlepsza) w szóstkę karo, partner oferuje:

		♠	10 7 4				
		♥	K 8 5 3				
		♦	10 7 3				
		♣	A K 2				
♠	K W 5 3		N		♠	D 9 8 2	
♥	4		W		E	♥	D 10 9 7 6
♦	A 9 8 6 4					♦	W 2
♣	10 6 5				S	♣	W 7
		♠	A 6				
		♥	A W 2				
		♦	K D 5				
		♣	D 9 8 4 3				

Jestem przekonany, że ten sam kontrakt grany jest na wszystkich 27 stołach finału. Ale czy wszyscy dostali ten sam wist? Na pewno mogło być gorzej.

Wist czwartą najlepszą oznacza, że E ma jedną kartę spośród A W 9 8. Jeśli jest to as, to zagranie ze stołu nie ma znaczenia. Jeśli walet, to trzeba kłaść siódemkę, jeśli ósemka lub dziewiątka, to trzeba położyć dziesiątkę.

Kładę dziesiątkę na największą szansę.

Pudło! E bije waletem. Biorę lewą królem, dochodzę treflem do stołu i bezpiecznie impasuję kiery waletem. Biorę lewą. Nadchodzi pora przeciągałki.

Do trzeciego trefla E dodaje dwójkę pik (ma cztery lub sześć). Do czwartego trefla W wyrzuca trójkę pik, a E po pewnym ociąganiu pozbywa się damy kier.

Do ostatniego trefla, W wyrzuca ósemkę karo, a E – po strasznych katuszach – dwójkę karo. W wpadł we własne sidła. Nie chciał mi zdradzać liczby kar (dlatego nie wyrzucił czwórki), a pomylił chyba całkiem rozkład partnerowi. (Ja ze stołu wyrzucam tylko kara.)

I tak wiem, że W ma pięć kar. Gdyby miał ich cztery, i cztery piki, to po takiej licytacji (u mnie brak starszych czwórek) na pewno wyszedłby w pika. Końcówka jest więc dla mnie jasna:

		♠ 10 7 4	
		♥ K 8 5	
		♦	
		♣	
♠ K W 5		N	♠ D 9 8
♥		W	♥ 10 9 7
♦ A 8 4		E	♦
♣		S	♣
		♠ A 6	
		♥ A 2	
		♦ D 5	
		♣	

Wyrzucenie kara przez E było pierwszym błędem obrony. Teraz potrzebuję jeszcze jednego, malutkiego. Rezygnuję z szansy podziału kierów. Gram kiera do króla, a W wyrzuca karo. Gram kiera do asa, a W wyrzuca pika.

		♠ 10 7 4	
		♥ K 8 5	
		♦	
		♣	
♠ K W		N	♠ D 9 8
♥		W	♥ 10
♦ A 8		E	♦
♣		S	♣
		♠ A 6	
		♥	
		♦ D 5	
		♣	

Zgrywam asa pik. W, widząc wpustkę, wyrzuca króla. Gram pika i obrońcy są bezradni. Muszę wziąć jeszcze jedną (dziesiątą) lewą.

A na czym polegał drugi błąd obrony?

Do asa kier W miał wyrzucić jedną z figur pikowych.

Post Scriptum

1) Nawet najlepsi przeciwnicy popełniają błędy...

2) ...Ale trzeba dać im szansę.